

# TEATR LUDOWY



AKTORZY  
PROWINCJONALNI  
CZYLI POCIĄG DO HOLLYWOOD

---

Michał Siegoczyński

# AKTORZY PROWINCJONALNI CZYLI POCIĄG DO HOLLYWOOD

REŻYSERIA:

Michał Siegoczyński

SCENOGRAFIA:

Justyna Elminowska

KOSTIUMY:

Sylwester Krupiński

MUZYKA:

Kamil Pater

REŻYSERIA ŚWIATŁA I KAMERA-KONSULTACJE:

Natalia Mentkowska

ASYSTENTKA REŻYSERA

Justyna Litwic

INSPICJENTKA

Martyna Reznier

403. Premiera Teatru Ludowego

TIM / Scena Kameralna

28 grudnia 2023

Obsada:

AKTOR PAWEŁ NOWICKI

Paweł Kumięga

RÓŻA, STARLIGHT

Justyna Litwic

REŻYSER KRIS BUKOWSKI

Piotr Franasowicz

DYREKTOR TEATRU

Piotr Pilitowski

DYREKTOROWA, ŻONA HOLLYWOOD

Katarzyna Tłałka

PANI STEFA, AKTORKA

Małgorzata Kochan

AKTORKA-ALKOHOLICZKA, BUFETOWA,

PROSTYTUTKA, WIDZKA, SPRZĄTACZKA, MASZYNISTA

Iwona Sitkowska

AKTOR MIREK, MINISTER

Kajetan Wolniewicz

KAMERZYSTA

Michał Koźba



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano z budżetu państwa –  
ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

---

# ROZMOWA Z AKTOREM

WŁAŚNIE WYSZEDŁ PRZED CHWILĄ –  
JESZCZE JEGO PAPIEROS  
POKÓJ DYMEM NAPEŁNIA –

JESZCZE CIENIE OD GESTÓW –  
JESZCZE TEN DYM NAD ŚWIECĄ.

Z GŁOŚNIKA PŁYNIE BACH.  
CHMURAMI PEŁNIA.

TERAZ CHODZĘ I CHODZĘ, I PRZYPOMINAM SOBIE JEGO SŁOWA,  
I JAK LAS PODATEŃSKI SZUMI W MEJ GŁOWIE TA ROZMOWA.

MÓWIŁ O ROLI:  
ŻE CHCIAŁBY – POWIADA – WIDOWNIĘ  
STROIĆ, JAK SKRZYPCE SIĘ STROI  
(NASZ NARODOWY INSTRUMENT),  
ŻE CZASEM ŚNI MU SIĘ TAK:

NA SCENIE JEST PARĘ ŚWIEC  
I WIĘCEJ NIC –

LECZ W BLASKU TYCH MAŁYCH ŚWIEC  
JAKAŚ SERDECZNA SPRAWA,  
JAKAŚ SZTUKA PT. NP. „WARSZAWA”  
I SŁOWA W SZTUCE POCZYNAJĄ BIEC  
JAK CHMURY ŻŁOTE, KTÓRE WIATR WIOSENNY GONI –  
AŻ ZACHWYCONA WIDOWNIA POWSTAJE Z MIEJSC,  
AŻ POCHODNIAMI SĄ PŁOMYCZKI ŚWIEC  
I JEDNO JEST: AKTOR I ONI.

– CZY NAPISZESZ MI TAKĄ ROLĘ?  
– SPRÓBUJĘ. ODJEDŹ Z NADZIEJĄ.

SZTUKA JEST WIECZNĄ WIOSNĄ.  
SZTUKA JEST CIEPŁYM WIATREM,  
OD KTÓREGO ŚNIEGI TOPNIEJĄ.



KOCHAĆ TEATR TO NIE WSZYSTKO. A KTO GO NIE KOCHA? TRZEBA  
KONCENTROWAĆ SIĘ NA TEATRZE, POŚWIĘCIĆ MU CAŁE ŻYCIE, DAĆ MU  
WSZYSTKIE SWOJE MYŚLI I WSZYSTKIE SWOJE EMOCJE. Z POWODU TEATRU  
ODSUNĄĆ WSZELKIE INNE RZECZY I ZNOSIĆ WSZYSTKO! I NAJWAŻNIEJSZE, BYĆ  
GOTOWYM DAĆ TEATROWI WSZYSTKO – CAŁĄ SWOJĄ ISTOTĘ – NIE OCZEKUJĄC  
NICZEGO W ZAMIAN. NAWET NAJMNIEJSZEGO ŻDŹBŁA Z TEGO, CO ZNACZY DLA  
CIEBIE PIĘKNO TEATRU I JEGO PONĘTNOŚĆ.

Ryszard Bolesławski, AKTORSTWO, Toronto, 2013

GDY STOISZ NA SCENIE, MUSISZ MIEĆ POCZUCIE, ŻE ZWRACASZ SIĘ  
DO CAŁEGO ŚWIATA I TO, CO MÓWISZ, JEST TAK WAŻNE,  
ŻE CAŁY ŚWIAT MUSI SŁUCHAĆ.

BYCIE NUDNYM JEST ZABRONIONE. ŻYCIE JEST NUDNE. POGODA RÓWNIEŻ.  
AKTORZY NIE MAJĄ DO TEGO PRAWA.

Stella Adler



# NIE CHCIELIŚMY, ŻEBY BYLI BARDZO PRYZYSTOJNI

Agnieszka Holland

Jedną z moich pierwszych prac zawodowych po ukończeniu szkoły filmowej była reżyseria w teatrze w Gorzowie Wielkopolskim. Robiłam tam EMIGRANTÓW Mroźka, było to drugie przedstawienie tej sztuki w Polsce, ale to miasto, ten teatr, ci aktorzy wśród których się znalazłam, to wszystko było kwintesencją prowincji. Być może właśnie dlatego dużo tam się rzeczy zdarzyło, które były dla mnie inspirujące.

Przyjaźniłam się wówczas z niezującym już Witoldem Zatorskim, który był wybitnym reżyserem teatralnym i bardzo ciekawym, mądrym człowiekiem, i postanowiliśmy wspólnie napisać scenariusz. Choć był on związany z Łodzią, potem przeniósł się do Warszawy, to jednak znał rzeczywistość teatrów prowincjonalnych, które miały w sobie coś czechowowskiego. Ja byłam zafascynowana Czechowem właściwie od dzieciństwa, więc to, co pisaliśmy, to była taka moja wersja „Trzech sióstr” Czechowa; żeby wyrwać się z pewnego zaduchu prowincji, która jest symbolem sytuacji egzystencjalnej, a w naszym wypadku, AKTORÓW PROWINCJONALNYCH, również politycznej sytuacji. W jakimś sensie było to pars pro toto, ale ogromnie zależało mi na tym, żeby niebywale realistycznie opisać ten świat, ale niezależnie od tego, żeby szamotanina bohaterów miała wymiar uniwersalny i egzystencjalny. To się chyba udało, sądząc po recepcji filmu na różnych festiwalach na świecie, gdzie on był odbierany niezależnie od kontekstu politycznego, bardzo dobrze i funkcjonował bardziej w zgodzie z moimi założeniami, niż w Polsce, gdzie wszystko się nadmiernie upolityczniało.

---



---

Nie chciałam robić tego filmu jako swój debiut, lękałam się, że to jest za trudne. Napisałam scenariusz, którego nigdy nie udało mi się zrealizować, NIE ZALEŻY MI NA DUŻYM MĘŻCZYŹNIE. To była opowieść o dwojce młodych ludzi z marginesu, ich romansie i nieudanej próbie stworzenia wspólnego życia, oparta na prawdziwej historii młodzieutkiej bardzo – szesnasto-siedemnastoletniej – dziewczyny, z którą siedziałam w więzieniu w Pradze. Uważałam, że to jest bardzo dobry materiał na debiut. Wówczas ministrem kultury do spraw kinematografii był Janusz Wilhelmi, bardzo cyniczny i bezwzględny człowiek, który próbował zantagonizować środowisko filmowe, skłócić Wajdę z Zanussim, ale mnie on okazywał pewną sympatię, nie wiem, czy na zasadzie dziać i rządzą, jeśli on mi coś da, to zyska we mnie swojego zwolennika, czy że będzie mógł mną manipulować... Te dwa scenariusze, AKTORZY PROWINCJONALNI (którzy byli wtedy przeznaczeni dla Janusza Zaorskiego) i NIE ZALEŻY MI NA DUŻYM MĘŻCZYŹNIE leżały u niego. Wezwał mnie i bardzo zaczął chwalić scenariusz AKTORÓW... Powiedział, że to takie czechowowskie, tak pięknie napisane. Ja na to – Ale ten scenariusz o dwojgu młodych ludziach... Na co on odpowiedział – No nie, wie pani ja też mam psa i lubię go pogłazić, ale nie będę o nim robił filmu. Pogarda komunistycznego watażki wyszła wtedy z niego w całej swojej cynicznej bezwzględności. Chciał dać do zrozumienia, że tacy ludzie z marginesu, biedni w ogóle go nie interesują, oni nie są godni filmu. Stało się jasne, że tamten scenariusz nie zostanie zatwierdzony, natomiast ten, o dziwo, zostanie skierowane do produkcji. Mimo różnych haków cenzuralnych, chociażby roli, jaką grało w nim przedstawienie WYZWOLENIA Wyspiańskiego, tekst bardzo aluzyjny w stosunku do aktualnej rzeczywistości politycznej. Rzuciłam się więc na to z wielką ochotą i AKTORZY... stali się moim debiutem pełnometrażowym.

To był bardzo trudny film, było w nim dużo wątków, które potem wyrzuciłam w montażu, a przecież w tym czasie mieliśmy szalone ograniczenia taśmy filmowej. Praktycznie nie można było robić dubli, powtarzać ujęć, a ten film zdecydowanie wymagał większej ilości materiału.

Kiedy skończyliśmy kręcić, nie wiedzieliśmy, co dalej będzie z naszym filmem. Władze przyjęły go szalenie niechętnie. Pierwszy jego pokaz odbył się na festiwalu w Koszalinie i tam wywołała niebывały entuzjazm publiczności. Pamiętam ten moment, kiedy zobaczyliśmy, że ten film robi tak wielkie wrażenie na ludziach i to młodych ludziach. Oczywiście jego dystrybucja była szalenie ograniczona, było tylko parę kopii, żadnej reklamy. Większość naszych filmów była wówczas tak wypuszczana. Nikomu nie zależało na tym, żeby one zarobiły pieniądze, wręcz przeciwnie. Fakt, że ludzie walą do kina świadczył o tym, że podoba im się coś, co nie powinno się podobać. Filmy były nie tylko niepromowane, ale wręcz dołowane przez taki rodzaj dystrybucji.

AKTORZY... zostali wybrani do konkursu festiwalu w Cannes, ale polskie władze nie zgodziły się, żeby nasz film znalazł się konkursie. Zgodzili się jedynie, żeby był przez tydzień chyba pokazywany w jednej z sekcji przy festiwalu i wtedy dostał nagrodę krytyki, co było dla mnie dużym wyróżnieniem. Wtedy po raz pierwszy w życiu pojechałam do Francji, nie znając Europy ani świata, bardzo długo zresztą nie mogłam dostać paszportu. Ale kiedy ten film był w Cannes ja już kręciłam GORAŹCZKĘ i pojechałam tylko na dwa dni w czasie weekendu, tak, że nie byłam w Cannes, kiedy dostawałam tę nagrodę.

---





---

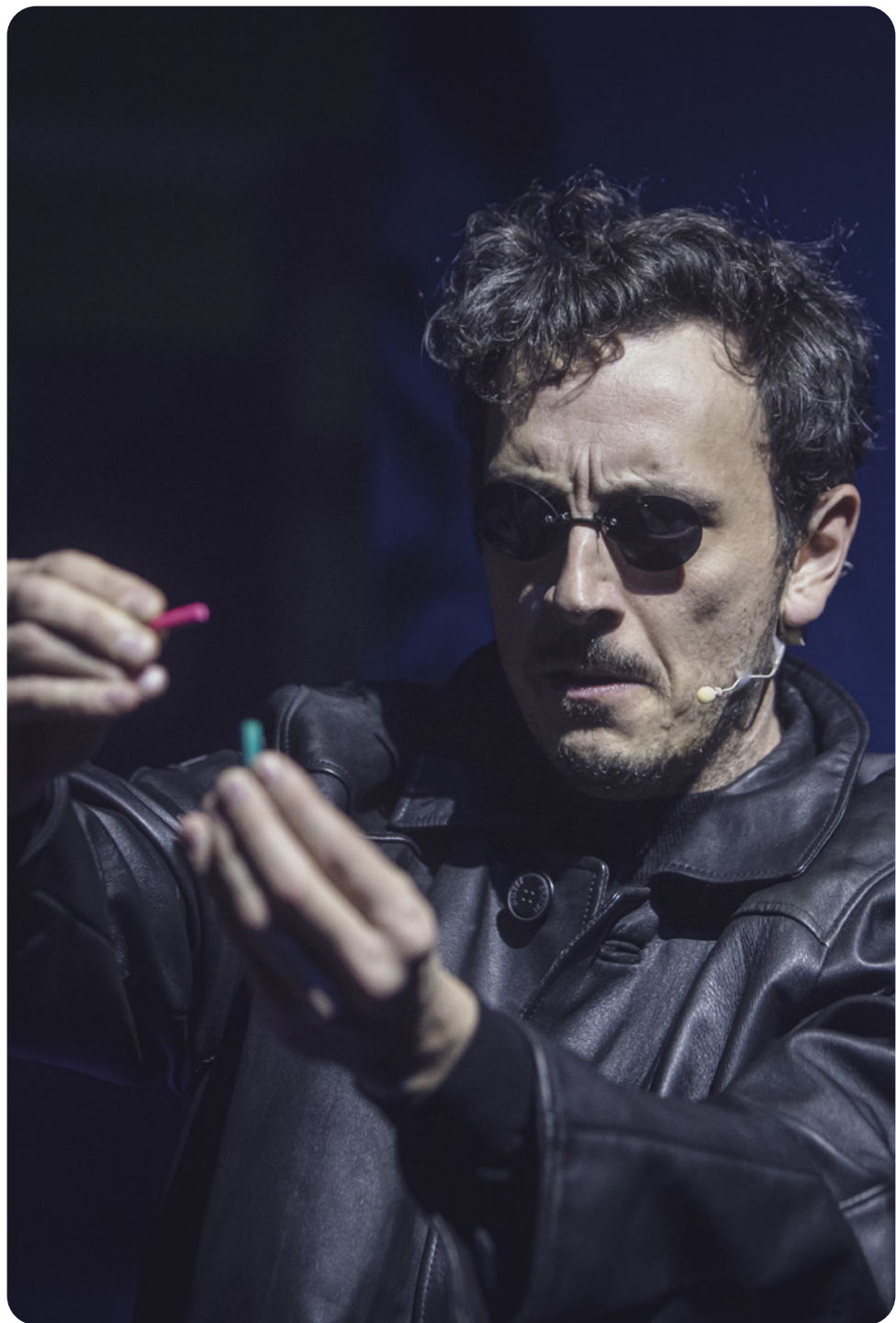
Jeśli chodzi o dobór aktorów, to miałam taką ambicję, żeby nie powtarzać znanych twarzy. Oczywiście pokoleniowo niektórzy aktorzy byli z nami związani, np. Jurek Stuhr, Jurek Radziwiłowicz, ale generalnie szukaliśmy aktorów, którzy nie są opatrzeni, nie są znani. Nie chcieliśmy też, żeby byli bardzo przystojni. To była zupełnie inna tendencja i poetyka niż teraz.

Halinę Łabonarską zobaczyłam pierwszy raz na scenie, w teatrze w Poznaniu, który prowadziła Iza Cywińska. Wydała mi się absolutnie fascynująca. Nie grała głównej roli, ale kiedy weszła na scenę miała w sobie taki magnetyzm, że patrzyło się tylko na nią. Kiedy robiłam zdjęcia próbne do AKTORÓW PROWINCJONALNYCH, to ją zaprosiłam, ale nie jako kandydatkę na główną bohaterkę, bo wyobrażałam sobie tę postać jako osobę znacznie bardziej neurotyczno-wrażliwą, szczupłą brunetkę, jak Ewa Dałkowska. Zresztą próbowałam obsadzić Ewę Dałkowską jako główną bohaterkę, a Halinę jako jej przyjaciółkę. I w trakcie zdjęć próbnych zobaczyłam, że Halina ma w sobie coś tak niebywale silnego i oryginalnego, że ona mi da ludzki wymiar tej postaci.

Film miał czechowowskie korzenie, więc to uwikłanie ludzi w nieumiejętność życia i spełnienia miłości pochodziło właśnie z tego typu literatury i tego typu doświadczeń. Jednocześnie powtarzał on taki schemat kina moralnego niepokoju: „Szczęścia nie znalazł w domu, bo go nie było w ojczyźnie”. Poczucie niemożliwości pełnego życia wyrażało się w tym, że sytuacje małżeńskie czy rodzinne były niespełnione i niemożliwe. Na ogół kobiety okazywały się bardziej bezkompromisowe, wrażliwsze i mocniejsze. Było to odbiciem powszechnego doświadczenia. Kobiety były bardziej przygotowane do przetrwania, walki o swoje i mniej uwikłane w zależności typu kariera czy inne naciski.

Główny bohater jest ciekawy ponieważ to taki szeryf, który chciałby wprowadzić sprawiedliwość, ale jednocześnie jest pęknięty i słaby. Jego sytuacja jest dwuznaczna, dlatego że właściwie nie jesteśmy pewni, czy on jest dobrym aktorem, a wręcz czuje się, że jest odwrotnie, więc w tej jego walce o prawdę jest coś z frustracji nieudacznika. To bardzo ambiwalentna postać. Okazuje on słabość wręcz nielojalność w stosunkach prywatnych, małżeńskich, pewien egoizm czy obojętność; krzywdzi wrażliwość żony. Pierwotnie był też wątek romansu, który potem wycięliśmy. Zresztą różne były historie. Poza wątkiem przygotowywania WYZWOLENIA był też taki, że on jeździ z monodramem na podstawie PŁATONOWA Czechowa po tej swojej prowincji. Czechow był więc w filmie zacytowany wprost. Niestety, to wszystko znalazło się w koszu.

Dziś te wątki prawdopodobnie bym gdzieś zmieściła w filmie...









# DLACZEGO WARTO MARZYĆ?

Każdy z nas ma marzenia. Każdy inne, własne. Są one częścią naszego życia. I dobrze, że są, bo z nimi świat jest o wiele ciekawszy i weselszy. To one są odskocznią od codzienności i siłą napędową w życiu. Dlaczego warto marzyć?

## **MARZENIA PRZENOSZĄ W INNY ŚWIAT**

To dzięki marzeniom możemy znaleźć się w innym, lepszym świecie. Takim, jaki chcielibyśmy, aby istniał naprawdę. Takim, w którym wszystko jest możliwe, w którym nie istnieją żadne bariery. Tutaj możemy realizować to, co jest trudne do osiągnięcia w życiu realnym. Tu wszystko jest dobre, piękne i wspańiałe. W marzeniach nawet podróż w kosmos jest możliwa.

## **MARZENIA NALEŻĄ WYŁĄCZNIE DO NAS**

Naszych marzeń nikt nam nie zabierze. Rzeczywistość bywa różna, często dzieje się coś, na co nie mamy do końca wpływu. Z marzeniami jest inaczej. To my je tworzymy i nikt nie może wpływać na ich kształt. W marzeniach możemy być wielką gwiazdą, podróżować do najbardziej odległych zakątków kuli ziemskiej, przeżywać przygody, które pewnie nigdy by się nie wydarzyły, spotkać miłość swojego życia.

## **MARZENIA WPŁYWAJĄ POZYTYWNIIE NA NASZE SAMOPOCZUCIE**

Wyobrażając sobie bieg przyszłych zdarzeń czujemy się szczęśliwi. Marzymy przecież o rzeczach dla nas przyjemnych, a wtedy wzmagają się naturalnie produkcja endorfin zwanych hormonem szczęścia. Dlatego marząc od razu poprawiamy sobie nastrój.

---



---

## **MARZENIA ROZWIJAJĄ NASZĄ KREATYWNOŚĆ**

W marzeniach wszystko jest możliwe. Nasz umysł potrafi wytworzyć najbardziej nieprawdopodobne scenariusze czy rozwiązania. Kiedy na chwilę oderwiemy się od rzeczywistych problemów i poszukamy ich rozwiązania w marzeniach, wtedy właśnie mogą zrodzić się najlepsze pomysły. Pod wpływem emocji często trudno znaleźć wyjście, które przychodzi z łatwością, gdy jesteśmy rozluźnieni. W marzeniach możemy dokonać naprawdę wielkich rzeczy.

## **MARZENIA POZWALAJĄ LEPIEJ SIĘ POZNAĆ**

W marzeniach mamy odwagę realizować swoje najbardziej skryte pragnienia, które tkwią gdzieś bardzo głęboko w nas. To, o czym marzymy może być dla nas obrazem tego czego tak naprawdę w życiu oczekujemy i czego nam najbardziej brakuje. Marzenia to przecież nasze pragnienia.

## **MARZENIA MOTYWUJĄ NAS DO DZIAŁANIA**

Marzymy o tym, co chcielibyśmy osiągnąć, kim być, gdzie pojechać. Takie plany mobilizują, aby podjąć działanie zmierzające w kierunku ich spełnienia. Warto walczyć o spełnienie marzeń. Wystarczy tylko podjąć pierwsze kroki, aby przybliżyć się do celu. To marzenia nakręcają nas do działania, do zmiany na lepsze. Dlatego warto marzyć!







# BUNTOWNIK Z WYBORU

James Dean postępował zgodnie z dewizą: **Marz, jakbyś miał żyć wiecznie. Żyj, jakbyś miał umrzeć dzisiaj.**

Choć zginął w wieku zaledwie 24 lat i zagrał tylko w trzech filmach, pozostał legendą amerykańskiego kina. W jego skłóconych z życiem bohaterach odnajdują się kolejne pokolenia młodych ludzi.

James Dean mówił o sobie, że jest wieśniakiem. Rzeczywiście pochodził z prowincji. Przyszedł na świat w miejscowości Marion w stanie Indiana.

Choć to Los Angeles nazywa się Miastem Gwiazd, James Dean stał się sławny dzięki pobytowi w Nowym Jorku. Szlifował talent, występując w sztukach na Broadwayu, a przede wszystkim w słynnym stowarzyszeniu Actor's Studio. Uczył się tam pod okiem samego Lee Strasberga z Marlonem Brando u boku. Połączyła ich nie tylko przyjaźń, lecz także romans. Brando wywarł też wielki wpływ na Deana, który zaczął naśladować zarówno sposób jego gry aktorskiej, jak i ubierania się. James dostrzegał wiele podobieństw w życiorysach swoim i Marlona. Choć w późniejszych latach ich drogi się rozeszły, Dean do końca życia darzył Brando sympatią. Laureat Oscara za film NA NABRZEŻACH z kolei szybko znudził się młodszym kolegą, który we wszystkim go naśladował. Przestał odbierać telefony od Deana. Irytował się też, kiedy pytano go o niego w wywiadach. Być może obawiał się, że James niebawem przyćmi go swoją sławą.

Bardzo możliwe, że Brando obraził się na Deana po tym, jak młodszy aktor sprzątnął mu sprzed nosa rolę w NA WSCHÓD OD EDENU. Reżyser adaptacji powieści Johna Steinbecka, Elia Kazan, początkowo widział w roli Caleba Traska Brando, ale kiedy po sugestii scenarzysty wraz ze Steinbeckiem spotkał się z Deanem, natychmiast zmienił zdanie. Tak James, wówczas praktycznie nieznaną aktora, dostał swoją pierwszą poważną rolę. Dzięki niej miał stać się gwiazdą. Wielu uważa, że gdyby nie tragiczna śmierć, Dean przyćmiłby popularnością wielu innych gwiazdorów. Przedwczesna śmierć uczyniła go jednak wiecznym.





# KRÓL BEZ KORONY

Jego dewiza to: **„Ani Boga, ani pana”. Kim będzie? Może aktorem. Czemużby nie księciem? Na pewno królem.**

Był „najlepszym aktorem na świecie”, zdetronizował Laurence’a Oliviera, którego przypomina pod wieloma względami, stał się najbardziej szekspirowski ze wszystkich monarchów show-biznesu. Miał setki kobiet i dziesiątki mężczyzn, następnie wszystko niweczył, wszystko niszczył. Uwiódł nawet żonę Laurence’a Oliviera, obłąkaną Vivien Leight. O tych odległych czasach, z których pozostały jedynie takie filmy jak TRAMWAJ ZWANY POŻĄDANIEM, DZIKI, NA NABRZEŻACH, Marlon Brando już nie opowiada. Co z jego bojami o Indian, czarnoskórych, prawa człowieka? Dawno odeszły w niepamięć. Co z projektami rajy ekologicznego, filmów z przesłaniem? Pogrzebane. Co z małżonkami? Rozproszone. Co z dziećmi? On sam nie wie ile ich jest – tych oficjalnych i z nieprawego łoża. Krąży pogłoska, że ma dziesięcioro uznanych potomków i piętnaścioro nieślubnych.

Teraz to człowiek, którego zżera noc, wewnętrzny mrok, straszliwa ciemność.

Niełatwo wejść na posesję Marlona Branda. Aktor zaszył się w tym bunkrze już dawno; opuszcza go tylko po to, by kręcić nic nieznaczące filmy i udzielać wywiadów, w których rozprawia się z mitem gwiazdora i obsmarowuje przyjmowane scenariusze. Brando to gnuśny król w otłuszczonym ciele, dławiony pogardą dla siebie i innych. Nie ma już tego zmysłowego lamparta z TRAMWAJU ZWANEGO POŻĄDANIEM ani nawet mafijnego arystokraty z OJCA CHRZESTNEGO. Pozostało jedynie otyłe widziadło, które wałęsa się po ogrodzie.

FILMY WIELKICH STUDIÓW TO BIZNES.  
DLATEGO W HOLLYWOOD NIE CHCĄ SIĘ BAWIĆ  
W ŻADNĄ TAJEMNICĘ, NIE CHCĄ RYZYKOWAĆ.  
SWOICH AKTORÓW KREUJĄ NA GWIAZDY,  
KTÓRE CIĄGLE ROBIĄ TO SAMO.  
AKTORZY SĄ PRODUKTAMI DO KUPIENIA,  
A KUPUJĄC PRODUKT,  
LUDZIE MUSZĄ WIEDZIEĆ, CO TO JEST.  
JA NIE NADAJĘ SIĘ NA GWIAZDĘ,  
RZADKO WIĘC POJAWIAM SIĘ W HITACH.

Willem Dafoe



## DRODZY NIEZNAJOMI!

JESTEŚMY DOŚĆ OSOBLIWA, MAŁĄ, SKŁÓCONĄ GROMADKĄ,  
BEZ KTÓREJ PRZEŚWIETNA LUDZKOŚĆ MOŻE SIĘ DOSKONALE OBEJŚĆ.  
JESTEŚMY BEZNADZIEJNĄ MNIEJSZOŚCIĄ, I CO GORSZE UZURPUJEMY  
SOBIE PRAWO DO WZNIECANIA NIEPOKOJU.

CHCEMY ZMUSIĆ NASZYCH BLIŹNICH DO REFLEKSJI NAD LUDZKIM LOSEM,  
DO TRUDNEJ MIŁOŚCI, JAKĄ WINNI JESTEŚMY SPRAWOM WIELKIM,  
TAKŻE POGARDY DLA TYCH WSZYSTKICH, KTÓRZY Z UPOREM GODNYM  
LEPSZEJ SPRAWY STARAJĄ SIĘ CZŁOWIEKA POMNIEJSZYĆ  
I ODEBRAĆ MU GODNOŚĆ.

CZEKA WAS ŻYCIE WSPANIAŁE, OKRUTNE I BEZLITOSNE.  
BĄDŹCIE W KAŻDEJ CHWILI, W KAŻDYM WYPOWIEDZIANYM  
ZE SCENY SŁOWIE PO STRONIE WARTOŚCI, ZA PIĘKNYM RZEMIOSŁEM,  
PRZECIW TANDECIE, ZA NIEUSTAJĄCYM WYSTĘKIEM WOLI I UMYSŁU,  
PRZECIW ŁATWEJ MANIERZE, ZA PRAWDĄ, PRZECIW OBŁUDZIE,  
KŁAMSTWU I PRZEMOCY.

I NIE BĄDŹCIE NA LITOŚĆ BOSKĄ NOWOCZEŚNI. BĄDŹCIE RZETELNI.  
HODUJCIE W SOBIE ODWAGĘ I SKROMNOŚĆ. NIECH WAM TOWARZYSZY WIARA  
W NIEOSIĄGALNĄ DOSKONAŁOŚĆ I NIE OPUSZCZA NIEPOKÓJ  
I WIECZNA UDRĘKA, KTÓRE MÓWIĄ, ŻE TO, CO OSIĄGNĘLIŚMY DZISIAJ,  
TO STANOWCZO ZA MAŁO. ŻYCZĘ WAM TRUDNEGO ŻYCIA,  
TYLKO TAKIE GODNE JEST ARTYSTY.

DLA WAS DOBRE MYŚLI, POZDROWIENIA I SŁOWA NADZIEI...

Zbigniew Herbert

List otwarty do studentów

Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza  
Warszawa, 12 stycznia 1995 roku

# TEATR LUDOWY



## TEATR LUDOWY

Osiedle Teatralne 34, 31-948 Kraków

teatr@ludowy.pl • www.ludowy.pl

facebook.com/teatrludowy

instagram.com/teatr\_ludowy

## TEATRALNY INSTYTUT MŁODYCH TEATRU LUDOWEGO

Osiedle Teatralne 23

Dyrektor: Małgorzata Bogajewska

Zastępca dyrektora: Jerzy Fedorowicz jr.

Główny księgowy: Piotr Ruszkowski

Kierownik literacki: Katarzyna Dudek

Sekretarz literacki: Maria Klotzer, Magdalena Zarębska

Koordinacja pracy artystycznej: Katarzyna Kolanowska

Promocja i reklama: Beata Strama, Anna Ryś

Kierownik Biura Obsługi Widza: Ewa Skoczylas-Tkacz

Kierownik techniczny: Michał Ruszkowski

Światła: Magdalena Łyko

Akustyka: Bartek Pełka, Jakub Katarzyński

Charakteryzacja: Beniamin Wilkołek, Marcelina Gozdecka-Nowak

Montażysty: Adrian Gorczyca, Jakub Trojanowski

Kierownik pracowni krawieckiej: Iwona Gaweł

Garderobiane: Barbara Karlik, Iwona Kasprzyk

Redakcja programu: Maria Klotzer

Autor zdjęć: Jeremi Astaszow

Opracowanie graficzne: Jepe Oyen



Mecenas  
Teatralnego  
Instytutu Młodych:

